



**Wbrew pobożnym życzeniom Ukraińców i ich sympatyków Putin nie jest jeszcze powieszony, ale jest zawieszony w klasycznej leninowskiej rozterce: "Co robić?". W poprzek imperialnych ambicji odbudowy wielkiej Rosji stanęła tradycyjna korupcja i nieudolność rosyjskiej biurokracji i lenistwo służb FSB, które nie przekazywały mu rzeczywistego stanu sił zbrojnych Ukrainy. Cóż, nie jest pierwszym, którego marzenia obili kijami w Kijowie i teraz musi bronić się tam gdzie wszedł w szkodę, czyli na wschodzie i południu Ukrainy. Widać starą prawdę, że w wojnę łatwo wejść, ale o wiele trudniej jest przewidzieć jej przebieg i z niej wyjść. Tym bardziej, że dziś jest to już rosyjska proxy war z zachodem.**

---

Imperialne ambicje Putina są znane, podobnie jak jego sposób rozprawiania się czy to z politycznymi krytykami, czy sąsiednimi narodami, które wzgardziły jego załotami. Niech przykładem będzie tu rozprawa z niespełną 1,5 milionową Czeczenią (ok. 250,000 ofiar) i zrównaniem z ziemią jej stolicy Groźny, która przypominała "ukaraną" przez Hitlera Warszawę. Czy taki scenariusz szykuje Putin dla Kijowa? Putin w stosunku do Ukrainy zachowuje się jak zazdrosny kochanek czy mąż, jeśli ja nie będę ciebie miał, to nikt nie będzie...

Wśród komentatorów na prawicy pojawia się dość prostackie zero-jedynkowe myślenie. Skoro globaliści typu Soros zainwestowali w zmiany na Ukrainie (łącznie z propagandą genderową i innymi lewackimi "ideałami"), to destabilizujący taką Ukrainę Putin reprezentuje dobro. Podobnie mogliby powiedzieć: "Hitler bad, Stalin good". Pisałem już, że dla Polaków, historycznie wychowanych w tradycji republikańskiej, kochających wolność jednostki, Putin nie jest bohaterem z naszej bajki. To całe ich trącące mongolskimi wpływami "carosławie", samodzierżawie należy zupełnie do innej kultury i innego obcego nam świata wartości.

Sytuacja jest skomplikowana i trudna do dalszego prognozowania. Słychać głosy, że globaliści prą do wojny i prawi ludzie muszą powstać w swoich krajach i obalić posłuszne globalistom rządy. Jednak ci piewcy pokoju jakoś nie oczekują tego samego od Rosjan, aby powstał i obalili rząd wojującego Putina. Sytuacja ta przypomina tę z 1938 r z Czechosłowacją (roszczenia etniczne i terytorialne Hitlera), z poprawką na jednak walczącą Ukrainę. Nauczeni historią, tym razem nie skusiliśmy się na zajęcie Lwowa, jak wtedy Zaolzia. Przecież rozsądni ludzie unikają wojny, a dziś widzimy, że znajdujemy się na drodze do "większej" wojny.

Putin zmienia dowódców w wojnie ukraińskiej (nowym jest "rzeźnik" Aleppo i Idlib, gen. Sergey Surovikin). Istnieją podejrzenia, że wreszcie rozumiejąc słabości swojej armii, zdecydował się na wyniszczającą przeciwnika wersję "Aleppo". Również zgodnie z "wiekową" rosyjską strategią zimą liczy na przybycie zastępów najgroźniejszego z syberyjskich generałów Dieda Moroza, który pozwolił przecież Rosjanom wygrać z Napoleonem i Hitlerem. Najpierw chce pozbawić Ukraińców elektryczności i ciepła, tym samym kierując następnie ich miliony do Polski, gdzie liczy na rozgrzanie i narastanie dotąd niewygaszonych konfliktów (banderowcy) jeszcze z okresu II wojny światowej. Liczy też na strach społeczeństw zachodnich przed nadchodzącą zimą przy wyraźnym deficycie gazu.

Krytycy z prawej strony przypominają o tradycyjnym polskim przekleństwie, że Polska jak ćma samobójczo leci w ogień tak jak w 1939 r, czy w okresie Powstania Warszawskiego w 1944 r. Inni z kolei uważają, że Putin jest słaby i wystarczy się sprężyć i go dobić, czy też przycisnąć (byle nie do guzika z bronią jądrową!), a Rosjanie sami go obalą. Trzeba dodać, że Polska nie tylko otworzyła swoje domy dla ukraińskich uchodźców, ale polski rząd wie, że do przyłączenia się do wojny z Rosją nie jesteśmy przygotowani. Dużo swojego ciężkiego sprzętu oddaliśmy Ukrainie, a zakupiony sprzęt w Korei Płd. otrzymamy najwcześniej w przyszłym roku.

Z oglądanych obrazów wojny widać, że taktycznie dziś zwyciężają Ukraińcy, ale wiemy też, że Rosja nie użyła jeszcze większości narzędzi ze swojej strategicznej głębi. Zarazem nie wydaje się, aby Putin na poważnie myślał o użyciu broni jądrowej, którym to krokiem z pewnością zjednałby sobie nowe zastępy wrogów. Na dziś największym sukcesem Putina w wojnie ukraińskiej jest podporządkowanie sobie Białorusi i w nadchodzących negocjacjach możliwość utrzymania Krymu. Jednak wyraźnie nie zrozumiał stanu ukraińskiej armii i przeliczył się w szansach wspólnego z Niemcami przepędzenia Ameryki z Europy sugerując się jej kłopotami z Chinami (Taiwan). Swoimi pomyłkami zmotywował Szwecję i Finlandię do wejścia do NATO, doprowadzając do swojej strategicznej przegranej o czym już dobrze wie. To on spowodował, że Bałtyk stał się sadzawką NATO.

Zwykli Ukraińcy cierpią, umierają, a jedynymi szczęśliwcami zacierającymi ręce są kontraktorzy i cały przemysł zbrojeniowy. Ameryka przeznaczyła na pomoc (głównie militarną) już w tym roku aż \$66 mld z budżetu \$6 bln (w US \$6 trylionów, co stanowi jego 1,1%).

Putin ze swoją słynną głębią strategiczną i czasem niezbędnym do zakończenia mobilizacji chce przeciągnąć wojnę, jednak częściej używając rakiet w coraz większym stopniu kreuje sobie negatywny obraz w światowej opinii. Również nałożone sankcje zwłaszcza na wysokie technologie z pewnością cofną Rosję w rozwoju.

Ostatnio podniosły się głosy krytyki odnoszące się do NATO-wskich ćwiczeń z bronią jądrową, jednak, kiedy Putin co roku na swoje ćwiczenia "Zapad" u granic Polski i ćwiczy atak jądrowy na Warszawę, krytycy zapominają przysłowiowego języka w gębie. Samo straszenie, nagłaśnianie możliwości użycia broni jądrowej można rozpatrywać jako akt desperacji, bądź wojny psychologicznej z zachodnimi społeczeństwami.

Przypomnijmy, że mocarstwo jądrowe USA po II w.ś. walczyły w wielu wojnach i je nawet przegrywały (Wietnam, Afganistan, wcześniej pat w Korei, czy na Kubie, czy Berlin w 1961 r.) i jakoś mogły wycofać się w negocjacje szukające kompromisu bez użycia posiadanej broni jądrowej (!?). Nieco inny przykład interakcji mocarstw znajdziemy w 1956 r. w czasie powstania węgierskiego i rosyjskiej inwazji, kiedy USA nie pomogły powstańcom, mimo że wspierały ich propagandowo. Z kolei podczas rosyjskiej/sowieckiej inwazji Afganistanu w 1979 r. USA wsparły afgańskich mudżahedinów dostarczając im sprzęt (jak na Ukrainie). Jednak w obydwu tych przypadkach USA nie przystąpiły do wojny konwencjonalnej czy jądrowej z Rosją, aby obronić Węgrów, czy Afganów. Podobnie Rosja Sowiecka nie użyła broni jądrowej nie mogąc sprostać afgańskim partyzantom, ale uznała, że czas się wycofać.

Amerykanie bombardując Hanoi przeliczyli się i nie złamali woli walki Wietnamczyków, czy Putin bombardując Kijów wierzy, że złamie wolę walki Ukraińców? Korzystajmy z nauk historii zanim zapędzimy się w kozi róg. Nawet jeśli Putin byłby zdesperowany do tego stopnia, aby użyć (nawet) taktycznej broni jądrowej, nie mógłby liczyć na poddanie się Ukrainy. Poza tym nie użyje jej na terenach które właśnie anektował do Rosji, poza tym naraziłby też na promieniowanie własnych żołnierzy. Zagłębieniem strategicznym Ukrainy jest nie tylko Polska, ale USA, Anglia i inne kraje NATO, które na atak jądrowy musiałyby przecież jakoś odpowiedzieć.

Przypomnijmy, że Putin ma zupełnie inne widzenie świata i historii niż my Polacy. Kilka lat temu w Yad Vashem udowodniał, że to Polska rozpoczęła II w.ś. Rosjanie ogłosili, że na "anektowanych ostatnio 4-ech ukraińskich terytoriach wprowadzili stan wojenny. Podobny sposób kontroli ma objąć również tereny rosyjskie przylegające do Ukrainy.

Czy Putina czeka konieczność zakończenia wojny bez zwycięstwa? Jak dobrze pójdzie może zatrzymać Krym, a może nawet Białoruś. Podobna sytuacja spotkała USA w Wietnamie, czy też ostatnio w Afganistanie. Kiedy wchodzisz do wojny wszystko wydaje się łatwe i logiczne, ale wojna kieruje się własnymi prawami i często bóg wojny kpi sobie z planistów. Nie byłoby agresywnych wojen, gdyby agresorzy nie wierzyli w swoje zwycięstwo. Liderzy krajów rozpoczynających wojnę zwykle źle kończą, czego mamy wiele przykładów. Co czeka Putina?

W USA 8 listopada odbędą się uzupełniające wybory, Republikanie liczą na zwycięstwo, na uzyskanie większości w Kongresie i Senacie. Już zapowiadają ograniczenia w finansowaniu wojny na Ukrainie. Na dziś to obok gen. Dieda Moroza, którego "białe ludziki" zamierzają wyziębnić Europę zachodnią, to zwycięzcy Republikanie mogą dać przewagę właśnie Putinowi. Pożyjemy, zobaczymy...

**Autor:**

[Jacek K. Matysiak](#)



Kalifornia, 2022/10/22